Ks. Jacek Kempa

**Od tajemnicy do charyzmatu. Chrześcijańskie pojęcie tajemnicy i jego konsekwencje dla rozumienia charyzmatu**

Brno, 14.09.2013

0. Wprowadzenie

Każde zgromadzenie zakonne żyje świadomością daru Bożego. Ma – płynącą z wiary – pewność otrzymania jakiegoś szczególnego charyzmatu, którym chce służyć. Można powiedzieć, że ta pewność, wynikająca z wiary, jest miarą przeżywania własnej tożsamości – jako całości zgromadzenia i jako osoby w zgromadzeniu: im lepiej dostrzegam ten charyzmat we wspólnocie zakonnej, tym bardziej jestem przekonany o jej specyfice, o jej misji w Kościele i społeczeństwie – po prostu o jej tożsamości. Im bardziej doświadczam tego charyzmatu w swoim własnym życiu, tym lepiej integruję się ze wspólnotą zakonną, widzę w niej swoje miejsce.

Doświadczenie charyzmatu jest zatem swoistym motorem napędowym dla całej wspólnoty zakonnej ale i dla pojedynczej osoby, która ufa, że właściwie odpowiedziała na głos powołania.

W moim wystąpieniu chcę pogłębić rozumienie charyzmatu. Szczególnie chcę to uczynić przez odniesienie go do Boga, w którego Obliczu odkrywamy przez wiarę trwałą Tajemnicę.

Nie odniosę się przy tym wprost do myśli M. Vojtechy. Z braku znajomości j. czeskiego mój dostęp do jej przemyśleń i nauki jest bardzo ograniczony. Ufam wszelako, że refleksja, którą chcę się podzielić, może rzucić jakieś skromne światło na myśl i działanie M. Vojtechy a także na powszednie przeżywanie własnego charyzmatu przez Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia św. Karola Boromeusza i poszukiwanie jego właściwego wyrazu we współczesnym świecie. Ufność w to, że niniejsza refleksja może przynieść jakieś światło opieram na tym, że buduje się ona na wierze i nauczaniu Kościoła.

Wyjaśnijmy najpierw dwa podstawowe pojęcia: charyzmat i tajemnica.

1. Charyzmat

Termin *charisma* pojawia się u św. Pawła. Oznacza on dar łaski, czyli skutek działania łaski Bożej w człowieku. Kontekst, w jakim św. Paweł mówi o charyzmatach w 1 Kor 12, każe widzieć charyzmat jako dar łaski Bożej udzielony człowiekowi dla określonego celu, jakim jest służba wspólnocie Kościoła. Charyzmat jako dar Ducha Świętego jest udzielany jednostce dla zbudowania Kościoła, który jest Ciałem Chrystusa. Tak najkrócej można przedstawić myśl o charyzmacie zawartą w tym liście. Paweł wymienia tam dary Boże, które nazwalibyśmy niezwykłymi: dar języków, tłumaczenie języków, proroctwo. Przeakcentowanie tego typu nadzwyczajnych darów doprowadziło w Kościele w drugim wieku do pewnego kryzysu, zwanego – od imienia przywódcy ruchu charyzmatycznego – montanizmem. Posiadanie charyzmatów, pojmowanych jako nadzwyczajne dary Ducha miałoby być kryterium prawdziwego chrześcijanina. Kościół już wówczas zwracał uwagę, że sprawa jest dużo bardziej złożona, że istnieje w Kościele wiele charyzmatów oraz że istnieje także w Kościele urząd, pewna nadana od Boga struktura, w ramach której charyzmaty są poddawane ocenie (KK 7).

Z dzisiejszej perspektywy, którą zarysował nam w tej dziedzinie Sobór Watykański II, podkreślamy, że charyzmaty to dary Ducha Świętego służące budowaniu Kościoła. Mogą one mieć charakter nadzwyczajny, ale bardziej rozpowszechnione są „bardziej pospolite” (KK 12). Podsumowując można powiedzieć, że w tej nauce w ciągu wieków pewne akcenty ulegały przesunięciom, ale zawsze chodziło w pojęciu charyzmatu o to, że nie jest to tylko jakaś naturalna sprawność, ale „dar łaski”. Nie dzieło naturalnego uposażenia, ale dzieło nadprzyrodzonego zbawczego działania Boga. Po drugie jest to dar, który jest dany w pierwszej kolejności po to, by dana osoba służyła nim innym ludziom. Nie jest to dar tylko dla tej osoby samej, dla jej własnej doskonałości. Stąd wynika, że charyzmat jest jak ewangeliczny talent: gdy się go posiada, trzeba nim się dzielić, trzeba nim służyć, a nie zatrzymywać dla siebie.

Z takim to pojęciem charyzmatu spotykamy się także przy rozważaniu tożsamości wspólnoty zakonnej. Każde zgromadzenie odkrywa swój charyzmat. Nie jest on wytworem własnym tej wspólnoty, ale darem Boga. Nie jest on po to, by go zamknąć w tej wspólnocie, ale po to, by wspólnota mogła nim się dzielić z innymi, służyć innym. To jest miara tożsamości wspólnoty zakonnej. Dlatego słusznie wciąż wracamy do rozważania własnego charyzmatu, ale też do pytania, jak owocnie go wykorzystywać. To miara własnej tożsamości zakonnej. Kim jestem, po co, dla kogo jestem osobą konsekrowaną?

2. Tajemnica

Przystańmy teraz na chwilę przy drugim kluczowym pojęciu naszego rozważania.

Termin „tajemnica” na pierwszy rzut oka wydaje się oczywisty. Jednak jak nierzadko bywa, uważna refleksja sprowadza niemało pytań pod jego adresem. Podstawowe nieporozumienie polega na tym, że za tajemnicę uważamy jakąś treść, do której nie mamy dostępu, która być może została przed nami ukryta lub to my nie mamy narzędzi, by ją poznać. W takim sensie tajemnica byłaby brakiem wiedzy, który wszelako być może uda się w przyszłości przezwyciężyć. Takie rozumienie tajemnicy zdominowało nasze umysły, gdyż cechowało przez długi czas nauki szczegółowe rozwijane w duchu pozytywizmu. Przez długi czas świat wydawał się być jak wielka, niedokończona mapa świata: naukowcy – jak odkrywcy lądów – podróżując po świecie wiedzy, zapełniają białe plamy na tej mapie odpowiednimi danymi. Miejsca nieznane są coraz mniejsze, jest coraz mniej białych plam na mapie. Kiedyś nadejdzie dzień, że mapa zostanie w pełni zapisana. Czyli nie będzie już tajemnicy. Tajemnica w tym typie myślenia jest przeciwieństwem i przeciwnikiem wiedzy. Jest niepożądanym stanem umysłu, który z biegiem czasu należy zmienić – a przyczyniają się do tego nauki.

Dziś wiemy, że nawet w naukach przyrodniczych trudno utrzymać takie rozumienie tajemnicy. Zdobywanie wiedzy wiąże się z mnożeniem się pytań: nowe odkrycia przynoszą nowe pytania. Narzędzia eksperymentalne wymagają ogromnej specjalizacji, a i tak natrafiają na niektóre granice nie do przekroczenia. Coraz bardziej wpisuje się w naukę pytanie – stare pytanie filozofów – co to właściwie znaczy, poznać świat, poznać prawdę o nim. Czy skuteczne panowanie nad niektórymi przynajmniej procesami, czyli rozwój techniki, jest dowodem coraz lepszego poznania świata?

Z tym myśleniem na co dzień się spotykamy – i to raczej z tą starszą jego wersją, dość prymitywnie przeciwstawiającą sobie wiedzę i tajemnicę. Tymczasem w dziedzinie wiary musimy przejść na inny tryb ujmowania tajemnicy. Nie mamy wątpliwości (nie powinniśmy mieć), że Bóg jest trwałą Tajemnicą. Jest większy od wszystkiego, co jesteśmy w stanie pomyśleć. Równocześnie jednak daje się rozpoznać naszym słabym ludzkim umysłem. Daje się rozpoznać jako Najwyższa Istota, która jest gwarancją i podstawą istnienia wszystkiego innego. -Tak argumentuje klasyczna filozofia. Daje się rozpoznać przez piękno i wielkość stworzenia. -Tak argumentuje wiara biblijna, sugerując, że także niewierzący w jedynego Boga mogą na tej drodze znaleźć Jego samego. I wreszcie, co dla nas najważniejsze, Bóg także daje się rozpoznać, gdyż działa w historii – przemienia ją w historię zbawienia. W centrum tej historii znajduje się cudowny fakt wiary, że Bóg sam stał się jednym z nas. Objawił więc siebie na nasz, ludzki sposób, stał się dostępny w sposób, którego nie da się już w historii świata przewyższyć. -Tak mówi nasza wiara.

A jednak: Bóg jest i pozostaje Tajemnicą nieprzeniknioną. Jak te strony prawdy o Bogu pogodzić ze sobą? Chrześcijańskie rozumienie tajemnicy potrzebuje odniesienia do prawdy o Chrystusie. Oto Bóg i człowiek zarazem, w pełni: Tajemnica nieprzenikniona i człowiek, jeden z nas. Przekazuje nam siebie w najprostszych słowach i gestach, ucząc prawdy i miłości, a zarazem pozostaje niewyczerpanym ich źródłem.

Zatem tajemnica i wiedza o Bogu nie przeciwstawiają się sobie, ale współistnieją. Tak powinniśmy rozumieć Bożą Tajemnicę. Ona nie jest obszarem zarezerwowanym jedynie Bogu i zazdrośnie strzeżonym przed człowiekiem. Przecież Bóg w Chrystusie darował nam siebie samego! Słowo „Tajemnica” kieruje naszą uwagę ku prawdzie, że Bóg jest niewyczerpany. Jego dar z siebie samego dla nas nie daje się ogarnąć przez nasz umysł ani przez żadne inne władze duchowe. Jego dar z siebie samego dla nas wystarczy na całą wieczność, wciąż pozostając nieogarnionym.

Prawda o Bogu jako trwałej tajemnicy nas zatem nie upokarza. Wręcz przeciwnie, każe nam zadać pytanie, jakie znajdziemy już w Ps 8: „Kimże jest człowiek, że o nim pamiętasz….?” A w duchu nauki Chrystusa i Apostołów każe pytać „kimże jest człowiek, że zapraszasz go, Boże, do wiecznej wspólnoty ze sobą, do wiecznej Tajemnicy swojego istnienia?”

Tak oto w sposób nieunikniony dochodzimy do stwierdzenia, że to my sami jesteśmy naznaczeni tajemnicą Boga. Nosimy w sobie jej wołanie, pragnienie spotkania z nią. To wołanie o tajemnicę Boga w głębi nas samych jest źródłem twórczego niepokoju, jest miejscem, gdzie kiełkują religijne natchnienia, gdzie Bóg może umacniać nas swoją łaską.

3. Charyzmat w świetle Tajemnicy

Wróćmy teraz do nauki o charyzmacie i połączmy ją z powyższą refleksją o Bożej tajemnicy. Ośmielę się powiedzieć, że wspomniane przed chwilą wołanie człowieka o spotkanie z Tajemnicą Boga jest właściwym miejscem przyjęcia charyzmatu i właściwego jego użycia. Charyzmat jest bowiem, jak powiedzieliśmy, darem zbawczym, darem łaski. Służy ostatecznie zbawieniu (choć zawsze w ten sposób, że osoba posiadająca charyzmat służy nim w zbawieniu innych osób). Zatem osoba, która została obdarzona charyzmatem, powinna jakoś przeżywać powołanie do ostatecznej więzi z Bogiem, do zbawienia wiecznego. Aby owocnie używać charyzmatu dla dobra innych, musi jakoś wierzyć w ten ostateczny cel: musi wierzyć w wieczne zbawienie w Bogu, który jest niepojętym spełnieniem wszystkich naszych dążeń. Wtedy ma szansę posługiwać charyzmatem w całej pełni. (zobaczmy to na przykładzie sióstr boromeuszek: skoro zajmują się miłosierną posługą wobec chorych i starszych ludzi, to nie czynią tego tylko ze względu na doczesne dobre samopoczucie tych osób. Chcą im przecież ostatecznie w ten sposób pomóc w otwarciu serca na Boże zbawienie).

Właściwe użycie charyzmatu zakłada zatem wiarę w Boga. Chodzi tu o dwie co najmniej sprawy: najpierw o uznanie, że posiadam od Boga dar, którego nie mogę zlekceważyć, którym muszę służyć innym, bo do tego powołał mnie sam Bóg. Jest to więc dar zakotwiczony w samej tajemnicy istnienia, tajemnicy, która wszystko przewyższa i która zarazem pociąga mnie do działania. Wielkość majestatu tej objawionej Bożej tajemnicy sprawia, że nieprzypadkowo pojawiło się powyżej słowo „musieć”. To tak jak św. Paweł czuje się przynaglony i stwierdza, że nie może nie głosić Ewangelii (1 Kor 9,16). Przynaglenie do służby Bogu i ludziom przy pomocy otrzymanego charyzmatu wypływa ze świadomości drogocennego charakteru tego daru.

Po drugie, wiara w Boga jest tu potrzebna, bo dla owocnego posługiwania charyzmatem potrzebne jest jasne wyznanie, że drugi człowiek nosi w sobie Bożą Tajemnicę i do jej spełnienia w wieczności jest powołany.

To powyższe podwójne rozpoznanie, wynikłe z powiązania charyzmatu i tajemnicy Boga, nie jest z pewnością nowe. Tkwi ono głęboko korzeniami w doświadczeniu duchowym osób zakonnych. Wiedzą one – i powinny wiedzieć – że niosą skarb, którym dzielą się z ludźmi, kierując ich ku coraz pełniejszej przyjaźni z Bogiem.

4. Charyzmat w czasach pogardy

Spójrzmy teraz na losy Kościoła w Czechosłowacji w czasach komunistycznych, a w nim na los charyzmatu zakonnego. Ateizm w ustroju komunistycznym nie był przypadkowy. Wyrastał z marksistowskiej teorii odrzucającej prawdę o istnieniu wiecznego, osobowego Boga Stwórcy świata. Pochodną tego odrzucenia było zakwestionowanie duchowego wymiaru życia człowieka. Świat miałby być tylko materialny, a to, co zdaje się być duchowe, jest tylko przejawem funkcjonowania materii. Nie ma więc życia wiecznego, nie ma zanurzenia w odwiecznym Bogu. Nie ma trwałej tajemnicy Boga, nie ma trwałej tajemnicy człowieka (powołanego do życia w Bogu). W tej to sytuacji ludzie Kościoła, ludzie wiary stają wobec wielkiego wyzwania: dać świadectwo prawdzie o człowieku, które wyrasta z wiary w Boga, w Jego wieczną Tajemnicę. Jak wiemy, w tamtych czasach było to wyzwanie niezwykle trudne, dla wielu zbyt trudne. Równocześnie człowiek, który zanurzył się do końca w nauce Ewangelii – a więc w objawionej Tajemnicy Boga – przekraczał granicę lęku. Wówczas zdobywał nową wolność. Nie bał się już sankcji reżimu komunistycznego, bo wiedział, że Jego misja pochodzi od Boga. Ma charyzmat, który od Boga otrzymał, którym służy ludziom. Na tym ponurym tle materializmu komunistycznego ów charyzmat świeci szczególnym światłem. On woła: jesteśmy kimś dalece więcej niż głosi to materialistyczna teoria. Nosimy w sobie wołanie Bożej Tajemnicy. Gdy człowiek wiary przekracza barierę lęku, to tym bardziej wie, że nie może odrzucić darowanego mu charyzmatu. Osoba zakonna wie, że jej charyzmat zakonny tym bardziej musi być użyty dla dobra ludzi. Zewnętrzne okoliczności ograniczają możliwości korzystania z niego, ale czynią to właśnie tylko w wymiarze zewnętrznym, instytucjonalnym. Zakony nie mogą prowadzić swoich dzieł, nie mogą się nawet swobodnie spotykać, muszą żyć po świecku. Ale przecież w takich warunkach tym bardziej okazuje się, że takie zewnętrzne ograniczenia nie są w stanie zgasić wewnętrznego żaru charyzmatu, jego siły przekonywania. Światło Bożej Tajemnicy bijące z tego daru okazuje się tym bardziej wyraziste.

Człowiek, który przekracza wspomnianą barierę lęku, staje się bardzo niewygodny dla władzy, która dąży do absolutnej kontroli nad wszystkimi. Brak lęku jest ogromnym orężem przeciwko reżimowi. A źródło tej postawy, tkwiące w zawierzeniu Bogu, odsłania podstawowy lęk reżimu. Odsłania ono bowiem, że człowiek z definicji nie da się bez reszty skontrolować i zniewolić. Chrześcijańskie świadectwo przypomina, że człowiek nosi w sobie tajemnicę Bożą, na którą nie da się nałożyć żadnych pęt.

Myślę, że te refleksje w jakiejś mierze idą śladem historii i słów Matki Vojtechy. Jej wytrwałość i pogoda ducha w prześladowaniu, jej miłość wobec sióstr i wobec całego Kościoła, jej wierność Bogu i danym przez Niego charyzmatom odsłaniają jej siłę ducha, pokazują, że zanurzona musiała być w pięknie nieogarnionej Tajemnicy Boga.

5. Charyzmat w czasach konsumpcjonizmu

Z tych refleksji łatwo przejść także do wniosków zupełnie współczesnych. Znaleźliśmy się w czasach mocno naznaczonych materializmem innego rodzaju. W Europie raczej nikt nie prześladuje chrześcijan przemocą fizyczną, za to orędzie wiary poddane jest nierzadko lekceważeniu i drwinie. Taki jest materializm praktyczny, często znudzony sobą samym, a jednak konsekwentnie odrzucający Boga, a wraz z Nim odrzucający nieskończone perspektywy ludzkiego życia. A przecież wciąż wzbudza Bóg w człowieku pragnienie nieskończoności, Bożej nieskończoności, przeciwstawienia się zaś miałkości konsumpcjonizmu. Charyzmaty, które Bóg wlewa w nasze serca mają zatem pole do działania. Przecież to zbawcze dary, podarowane nam dla służby braciom, służby ich zbawieniu. Być może bardzo nas bolą subtelne formy odrzucenia naszej wiary, a pośrednio i nas samych, i jest nam z tym czasem ciężko. Wtedy jest okazja, by wrócić myślą do wartości daru, charyzmatu, który otrzymaliśmy i do wartości tych ludzi, do których zostaliśmy z owym darem posłani. Wartość ta tkwi w nieogarnionej Tajemnicy Boga, nieogarnionej, a jednak nam podarowanej. Jesteśmy sługami tej Tajemnicy, którą przeżywamy szczególnie jako nieogarnioną Miłość miłosierną. Niesiemy ją do braci i sióstr, by ich serca zadrgały i odkryły, że już od zawsze spotkania z Nią pragnęły.